



Kolekcja
Emilia Kornasia

NA POSTERUNKU

TYGODNIK KOBIECY POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM,
EKONOMICZNYM, PEDAGOGICZNYM I ETYCZNYM
POD KIERUNKIEM LITERACKIM DR. ZOFII DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, KREMEROWSKA 10, I. P. — ADRES ADMINISTRACYI: LIGA KOBIEC N. K. N. KRAKÓW, GOŁĘBIA 20, I. P.
REDAKTORKA PRZYJMUJE W DNI POWSZEDNIE OD GODZINY 4—5. — ADMINISTRACJA OTWARTA CODZIENNIE OD GODZINY 11—1.

WARUNKI PRENUMERATY: OPLATA MIESIĘCZNA 50 HAL., Z PRZESYŁKĄ 70 HAL. KWARTALNIE K 150,
Z PRZESYŁKĄ K 2—, ROCZNIE K 5—, Z PRZESYŁKĄ K 7—, CENA POJEDYNCZEGO NUMERU 20 HALERZY.

Nr. 1.

Kraków, dnia 1 stycznia 1917.

Rok I.

Na Posterunku stanęły kobiety polskie w Galicyi i Królestwie Polskiem, od chwili gdy dzwon dziejowy zwiastował olbrzymie zmaganie się narodów, z których wyjść mogła niepodległa Polska. Zrzeszyły się w Ligi Kobiet, Polki w pogotowiu wojennem, aby pełnić służbę obywatelską dla tych, co za ojczyznę poszli krew przelewać. I oto przez dwa i pół lat blisko trwają w pracy, która z biegiem wojny zorganizowała się na terenie Królestwa Polskiego, Galicyi i Śląska. Polki nie uznawały nigdy sztucznie im narzuconych kordonów, nie wyrobił się w nich patryotyzm dzielnicowy, nie mają ambicji dla żadnej z dzielnic, znają tylko Polskę jako cel i polski czyn zbrojny, który ją wywalcza.

W Ligach kobiecych zrzeszyło się dziś w Galicyi i Królestwie Polskiem kilka dziesiątków tysięcy kobiet, różnych warstw społecznych różnych przekonań politycznych, różnej skali zamożności i wykształcenia, ale w jednolitem dążeniu do służenia polskiej sprawie czynem zbiorowym, myślą twórczą i solidarnością niewieścią, która pozornie drobne zabiegi i prace nagromadza i przeobraża w szeroką działalność obywatelską.

Z dniem dzisiejszym Liga Kobiet przystępuje do wydawania własnego organu*) w przekonaniu, że to drukowane słowo dotrzeć powinno do wszystkich członków Ligi i rozejść się wśród najdalej od ruchu stojących pracowniczek szarego codziennego życia, przeniknąć do odległych zakątków wsi i miasteczek i wydobyć drzemiące siły kobiecej energii, zwracając je wszystkie ku jednemu celowi: wzmożenia narodowego życia na każdym polu.

„Na Posterunku” służyć będzie wzajemnej wymianie poglądów i rezultatów pracy.

„Na Posterunku” omawiać będzie aktualne zagadnienia narodowe, społeczne, ekonomiczne, literackie i wychowawcze, oświeclając je ze stanowiska obowiązków kobiety Polki.

„Na Posterunku” pomieszczać będzie artykuły historyczne, obrazki z dziejów bohaterskich walk Legionów, poezye i krótkie obrazki literackie.

„Na Posterunku” zajmie się ruchem kobiecym w kraju i zagranicą, omawiając stanowisko, jakie kobiety zając mogą i powinny w tworzącem się państwie polskiem. Pismo podnosić będzie zagadnienia zarobkowej i zawodowej pracy kobiet, wskazywać nowe pola tej pracy i nawoływać do organizacji pracowniczek.

„Na Posterunku” pragnie ułatwić kobietom pracę wśród ludu na wsi i w mieście i w tym celu tworzy dział systematycznych przeglądów literatury, związanej w jakimkolwiek kierunku z chwilą obecną.

„Na Posterunku” poświęci specjalne prace wychowaniu obywatelskiemu, aby kobiecie matce wytyczyć jej narodowe stanowisko. Pismo nasze spełnić jednak może swoje zadania jedynie wtedy, gdy do zbożnej pracy na jego łamach stanie zastęp sił literackich, gdy pracowniczki praktyczne dzielić się z nami zechcą swemi doświadczeniami, wreszcie gdy ogół kobiet uzna za swój obowiązek czytanie i rozpowszechnianie naszego pisma.

*) Jak świadczy tytuł będzie to ciąg dalszy, wydawanych dotychczas jednolitówek.

Powiedzmy sobie, że organizacja w służbie narodowej idei to nasza siła, a najlepsze narzędzie ku wzmocnieniu i rozpowszechnieniu tej organizacji stanowi peryodycznie się ukazujące, poświęcone zagadnieniom aktualnym, drukowane słowo.

„Na Posterunku“ liczy dotychczas na współpracownictwo P. P.: D'Abancourt Helena, Błotnicka M. T., Bobrowska Bronisława, Bojarska Stefania, Buchowiecka, Dr Bauer-Gumplowicz Helena, Dr Balsingerowa Marya, Dąbrowska Marya, Dulębianka Marya, Dikszteinówna Julia, Filipkowska Helena, Dr Gumplowicz Władysław, Gerżabkova Marya, Kluszyńska Dora, Kosmowska Irena, Krzyżanowska Wanda, Limanowski Bolesław, Moraczewska Zofia, Mortkowiczowa, Dr Młodowska Jadwiga, Marcinowska Jadwiga, Dr Markowa Ada, Okołowiczówna Stanisława, Orsza-Radlińska Helena, Dr Orsetti Marya, Przewuska Marya, Praussowa Zofia, Piwowarowa Hanna, Szrenclówna Klara, Stecka Marya, Dr Stępowski Maryan, Sokołowska Anna, Sempołowska Stefania, Dr Tatarowna Stefania, Tomicka Jadwiga, Turzyma Marya, Dr Walek Tadeusz, Witkowska Helena, Weychert-Szymanowska Władysława, Węclawowiczowa, Wila Zyndram Kościłkowska, Dr Wróblewska Ewelina, Dr Werner-Silberstein Ada, Zawisza-Gąsiorowska Zofia.

Redakcja.

PRZEMÓWIENIE KS. BISKUPA BANDURSKIEGO

DNIA 19/11 1916 R. *)

Ja ognistego chcę miecza!
Ja chcę, żeby pierś człowieka
była twarda — nieugięta —
Dla mnie jedna rzecz jest święta
Moc.
I jedna przeklęta
Słabość.
Jedno znać chcę: Czyń
Czyn twardy i nieugięty!

Takie, a nie inne hasła podjął Wódz dzisiejszego pokolenia, idącego w świat wolności, twórca żołnierskiego Czynu i rycerskiej Mocy. Patrząc na leniwe, gnuśne, ospałe, w niewolniczych pętach gnijące społeczeństwo polskie, zapragnął, aby pierś polska stała się twardą i nieugiętą, a polskiego gdy kształtował żołnierza, wołał niejako do każdego rodaka:

— Woskową pierś przerób w kształt żelaznej tarczy!

Na wielkie mocarne dni należało gotować dzielnych, mocarnych ludzi, którzyby zdołali precz odrzucić słabość i okazać moc ducha i ciała, moc energii i czynu, moc ramienia i dłoni, moc ukochania wolności, o której jeno śniły i marzyły uśpione szarą codziennością dusze, niewolą spowite umysły.

*) Na wieczery w Olkuszu, urządzonej dla przybyłych na obchód odsłonięcia pomnika w Krzywopłotach gości, komendanta Piłsudskiego i ks. Biskupa Bandurskiego.

Mowa ks. Biskupa przy odsłonięciu pomnika, drukowana była w „Nowej Reformie“ Nr 587.

I ta moc, co szła od nieugiętej i twardej Wodza piersi, ogarnęła szeregi wybranej Garstki. I ta moc zakryła słabość w trwodze i bojaźni truchlejącego narodu, ratując go od hańby i sromu. I ta moc wskrzesiła sławę polskiego oręza. I ta moc dokazała cudów waleczności nad Wisłą, Nidą i Pilicą, nad Bugiem, Stochodem i Styrem, na wołyńskich bagnach, na poleskich błotach i litewskich puszczach.

I ta moc zmusiła swoich i obcych, obojętnych i niechętnych do uznania, okrywając nieśmiertelną sławą Legiony Polskie.

I udzieliła się ta moc polskim duszom i sercom. I nie było miasta, ni wioski, gdzieby nie znalazła się garstka lub znaczniejsze grono rodaków, co woskową pierś starali się przekuć w kształt żelaznej tarczy. I szli jedni ochotnie i dobrowolnie, pomnażając żołnierskie szeregi, i szli drudzy z pomocą i wielkiem ukochaniem Idei, co tak żołnierza, jak i społeczeństwo całe miała związać nierozrwalną nicią, złotą służby dla Wolnej i Niepodległej Polski.

Wy, zacni Obywatele starego grodu Olkusza, nie czekaliście chwili, aż urosną w sławę strzelca polskiego szeregi, aż wawrzyn zwycięski ozdobi skroń polskiego żołnierza, choć niedaleko grzmiały rosyjskie działa, choć patrzyliście ze smutkiem na liczne groby i mogiły, rozsiane po olkuskim powiecie, choć krwawy widzieliście odwrót naszego wojska, twardo i nieugięcie stawaliście w obronie Idei wolności, budząc życie nowe wśród sennych i uśpionych.

Jak dawniej, tak i dziś wciąż otoczyliście mogiły bohaterów, poległych pod Krzywopłotami.

Imiona ich wyryliście na kamieniu, wzniosłszy wspaniały krzyż, co będzie świadczył o mocy żołnierza polskiego i o waszej wdzięczności dla orężnego czynu. Tu bowiem jedna z najkrwawszych odbyła się potyczek. Tu polska artyleria, jak stwierdzają kroniki wojskowe, zdała pierwszy, świetny, znakomity egzamin, który dowiódł, że choć pół wieku upłynęło od ostatniego powstania, talent wojskowy Polaka w całej okazał się pełni.

Tej przedogromnej mocy złożyliście dziś hołd, stawiając pomnik wspaniały na grobie 46 bohaterów krzywopłockich.

Za trwałą, niezłomną pamięć o żywych i poległych polskich bohaterach, dank składam wielki obywatelom miasta Olkusza, Lidze Kobiet i komitetowi dzisiejszej narodowej uroczystości na ręce JWP. Przewodniczącego inż. i dyrektora Minkiewicza.

Niech żyją!

PRZECZUCIE.

Kto wie? — Przyszłość niedaleka

Kto wie? — Jaka idzie chwila —

Wielka rwąca pędzi rzeka

Jakichś złotych wrót — uchyla.

Serca w górę — w górę duchy,

Pędzić, lecieć w lot szalony,

Są łańcuchy — rwać łańcuchy

Gdzieś świt. leży wytęskniony...

Ramionami dźwigać w górę.

Wszelka siła świat zdobywa,

Cóż tam świta? — Życie wtóre

Już nie w grobie Polska — Żywa.

Marcelina Kulikowska.

Grudzień 1907 r.

NADZIEJE KOBIET.

Wśród huku armat, w kurzu krwi ludzkiej kształtuje się niepostrzeżenie nowy świat, dokonują wielkie przeobrażenia i wydobywają na jaw siły dotąd nieznane, lub przemocą tłumione w rozwoju swoim. I to jest twórcza wartość, posiew święty tych olbrzymich ofiar, jakie każda wojna za sobą pociąga. Problemy, które geniusz nowej ery przed znękaną ludzkością postawi, są na razie zagadką, ale w blaskach jutrzni widać już niektóre ich zarysy. Jedne z tych zasadniczych problemów z wojny zrodzonych, to zasada, że

każda siła ludzka winna być zużytkowaną odpowiednio aż do najdalszych granic rozwoju swego. Wskazanie to, sięgające do głębi prawd życiowych, do pokładów sumienia ludzkości, ma decydujące znaczenie dla nowoczesnego ruchu kobiecego, stanowi najznakomitsze życiowe poparcie naczelnego postulatów tegoż ruchu: Powołanie kobiet do wspólnej ustawodawczej pracy. Pomimo znacznych postępów ruchu kobiecego i osiągniętych tu i ówdzie praw obywatelskich, naogół powiedziećby można, że kobieta była albo niżej cenną siłą roboczą, albo salonową lalką, dostarczającą miłych wrażeń, potrzebną więc do zabawy. Dopiero czasu tej największej w dziejach świata wojny, gdy ludzkość, wobec ogromu spadających na nią ciężarów i nieszczęść, znalazła się w głębokiej niedoli, sięgnęła do źródła sił młodych i gorących i powołała kobiety do współpracy nad podtrzymaniem życia. Kobiety wezwanie przyjęły z radością i stanęły na wszystkich posterunkach, przynosząc społeczeństwu swoim nieobliczalne usługi. Stały się one wszędzie drugą pomocniczą armią, armią zbawienia dla osieroconych, rannych, chorych i opuszczonych wskutek masowego rozbicia gniazd rodzinnych. Wniosły do pracy nad odbudową życia zapał, wiarę w skuteczność czynów, z miłości człowieka płynących, skarby uczucia oraz intuicyjną wiedzę. Literatura wojny dziś w zaczątkach, wykazuje już, że kobiety wszystkich narodowości, a więc i Polki, oddały usługi ogromne w tworzeniu instytucji pomocy socjalnej i opieki, z których wszystkie okazały się tak pożytecznymi, że zmusiły czynniki miarodajne, t. zn. ustawodawców, do oficjalnych oświadczeń, że po wojnie kobiety zostaną również powołane do wielkich zadań odbudowy życia i położenia fundamentów pod idącą ku nam nową erą dziejową.

Wielce znamienne było przemówienie Dra Weisskirchnera, burmistrza m. Wiednia, przy wręczeniu wielkiego złotego medalu Salvatora przewodniczącej Stowarzyszenia Zarobkowego Kobiet, które posiada osobną sekcję „Pomocy wojennej”:

„Nowy świat wstaje w naszych oczach, dotychczasowe państwo zwierzęcnicze przeobraża się w państwo socjalnej pomocy i opieki, państwo kultury, w którym każda ludzka siła musi być wydobyta i podniesiona do granic zdrowego rozwoju”.

Ażeby temu nowemu i najnowszemu zadaniu zadość uczynić, zrobiło Stowarzyszenie Kobiet wiedeńskich — zdaniem mowcy — pierwsze szczęśliwe kroki.

Postawa kobiet wobec olbrzymich zmagani wojennych, stworzone przez nie fakty życiowe, stwierdzające ich dojrzałość do ustawodawczej pracy, oto źródło nadziei, że nowoczesny ruch kobiecy wstąpił w nową erę. Ludzkość uzna, że nie może nadal omijać połowy rodzaju ludzkiego, która znajduje się w posiadaniu nieprzebranych skarbów dobrej woli, uczucia oraz intuicyjnej, a więc twórczej inteligencji.

Marya Gerżabkowa.

WRAŻENIA Z WARSZAWY.

Warszawa to nie tylko miasto wielkie, ale jedno z najruchliwszych, a jakkolwiek warunki klimatu nie pozwalają na właściwe krajom południowym życie uliczne, tworzy je publiczność. Tłumy zalewają ulice w dzień i do połowy nocy, niema dzielnic pustych, jakie się nawet w Paryżu spotyka, wszędzie ruch i hałas.

Dziś ulica Warszawy przedstawia widok nieco odmienny, aniżeli przed wojną. Znikła większa część doróżek, eleganckie ekwipaże prywatne są rzadkością, toalety skromniejsze, ale ruch chyba nie mniejszy. Ta ocena jest trudną: rzadzić się trzeba wrażeniem, a wrażenie mówi, że ludzi wyprowadza na ulicę jakiś określony cel, albo też chęć znalezienia się w tłumie, pomnożenia go w chwili, kiedy nadmiar przeżyć i uczuć nie daje pozostać w domu i kiedy ulica bierze udział w życiu ogółu.

Przyczynia się do tego niewątpliwie, że zniknęli moskiewscy opiekunowie, że zamiast rubasznego stójkowego, zamiast żandarma, któremu lepiej zawsze było ustąpić z drogi, na ulicy stoi milicya obywatelska w pięknych mundurach z odznaką Syreny na rękawie, milicya zawsze gotowa służyć publiczności wskazówką i radą, a tylko nad nią panować, gdy wymaga tego publiczne bezpieczeństwo. Wystawy sklepowe ubóstwa nie zdradzają, są przepelnione produktami. Za horrendalnie wysokie ceny wszystkiego dostać można.

Cen takich jednak przeciętny Warszawiak, a tem bardziej proletaryat warszawski, robotnik, płacić nie może. To też nędza i to niestety nędza żebrząca, a zatem niedostatecznie wspomagana i nieuregulowana, co krok nasuwa się pod oczy. Na zawodowych żebraków nie zwraca się już uwagi. Tragiczne przecież są postaci robotników, z których jeden skarży się np., że fabryka stoi od trzech lat, a on ginie z głodu i upokorzenia, że głód ten zmusił go do wyciągania ręki. Podobnych mu są

dziś wielotysięczne rzesze! A ileż matek z dziećmi, lub dzieci maleńkich chwyta za suknie przechodniów, błagając bodaj o parę groszy. Możliwość zdobycia wszystkiego, jak za czasów pokoju, stopy najprzedniejszego ciasta i mięsiwa dostępne tym, którzy mogą za nie zapłacić, powiększają gorycz tej wynędzniałej masy.

Nie społeczeństwo Warszawy winno jednak tej nędzy, przyczyną jest powszechny już zastój w przedsiębiorstwach, zdemontowanie maszyn, brak surowców, wywiezione obrabiarki, no i zmniejszona siła kupna, co odczuwa każdy, nawet rzemieślnik. Warszawa z gorączkowym pośpiechem organizuje jadalnie, herbaciarnie, ogrzewalnie, przytulki noclegowe, pomoc w pieniądzu, odzieży, produktach, obejmując nią nie tylko lud robotczy, ale także inteligencję zubożałą.

A jednak ta Warszawa przeważnie zgłodniała, zatroskana nie tylko o jutro, ale o dzień bieżący, wrażliwa jest niesłychanie i na to, co dać jej może ustrój, który zapanował od chwili odejścia Moskali, i na wszelkie drgnienia społecznego i narodowego życia. Dążenie do wiedzy, udział w oświeceniu pozaszkolnej, nauczanie analfabetów przybrały olbrzymie rozmiary *). Setki urządzanych codziennie odczytów, wykładów, pogadanek, czytań wspólnych dzieł wieszczów zgromadzają tłumy słuchaczy. Rozprzedaż książek i pism na ulicy rozpowszechniona jest bardziej, niż w jakimkolwiek innym mieście, a pamiętajmy, że jeszcze przed rokiem ubolewaliśmy nad Warszawą, jako nad miastem analfabetów. Liczba umiających czytać wzrosła, czytelnictwo się wzmogło, a pęd do wiedzy ogarnia szerokie masy ogółu.

Przyznać także trzeba, że stolica nasza cieszy się dziś niezwykłą na stosunki wojenne swobodą dysputowania publicznie i demonstracji ulicznych. Nie wynika to bynajmniej ze specjalnego faworyzowania jej ludności, jest raczej metodą, aby nakłonić do wypowiedzania się. W każdym razie świadczy, że władze niemieckie zrozumiały, jak niesłychanie łagodnym jest charakter naszego ludu, jak cywilizowanym jest tłum, złożony w znacznej części z analfabetów, skoro nawet w niedzielę nie stoi na ulicy wojsko, ani żandarmeryja niemiecka. Przedstawiciele okupantów widzieliśmy jedynie w dzień 29 listopada, natomiast zniknęli w uroczystej chwili wkroczenia Legionów do stolicy.

Któż nie czytał opisów tej dziejowej, niezapomnianej dla Polaka chwili, kiedy legionowe za-

*) Artykuły o ruchu oświatowym w Królestwie pomieścimy w najbliższych numerach. (Red.).

stępy w mundurach polowych i w połowym szyku szły przez bramę tryumfalną, witane przez herbowe białe orły, przez komitet wybrany z pośród wszystkich stronnictw politycznych i najwybitniejszych obywateli stolicy, przez setki tysięcy publiczności, stojącej w szeregach i w zwartych masach od dworca Wiedeńskiego, poprzez Aleje Jerozolimskie i Krakowskie Przedmieście aż do placu Saskiego. Tłum Warszawy utożsamiał dotąd wszelkie wojsko z nieprzyjacielem, nikt z żyjących nie widział wojska polskiego, a jednak szare oddziały Legionów, ze skupioną myślą na twarzy, z wyrazem odpowiedzialności za niepodległościową ideę, której są żywymi piastunami, od razu wywoływały entuzjazm. Ujrawszy ich spokojnych, karnych, skupionych zakłósał się tłum w okrzykach: Niech żyją Legiony, niech żyje komendant Piłsudski, sypały się kwiaty, a w miarę posuwania się Legionistów w pochodzie, rósł zapal, ogarniając starych i młodych, polityków i „neutralnych“, kobiety i dzieci... Cokolwiek jeszcze nastąpi, dzień wkroczenia Legionów niezapomnianym będzie dla żyjącego pokolenia Warszawy, tak jak w historii narodu trwałą zdobyl dla siebie kartę.

Lud warszawski, a rozumiem tu zarówno warstwy robotnicze jak inteligenckie, przygotowany był do spotkania tego żywego symbolu narodowych dążeń do niepodległości przez nieustanne od 5 listopada odbywające się wiece ludowe.

Miałam sposobność być na paru takich wiecach w t. zw. Pałacu Lodowym. Ani Lwów, ani Kraków oglądać takich wieców nie może, bo nie mamy ani tak wielkich sal, ani wielotysięcznych tłumów, któreby je zapęłniły. Ponadto podnieść trzeba jedynomyślność tłumów, które na trzech wiecach 26 listopada, a zatem najmniej w liczbie piętnastu tysięcy osób, przyjeły w Filharmonii (na wiecu chłopskim) i w Pałacu Lodowym (wiec P. P. S. i Centralnego Komitetu Narodowego) jednobrzmiącą rezolucję. Postulat Rządu Narodowego, a potem powołanej przez ten rząd armii, wywoływał entuzjazm. Imię Piłsudskiego, jako twórcy polskiej siły zbrojnej, jako opatrznoscowego człowieka w tej chwili narodowych rozstrzygnięć, było na wszystkich ustach, patrzano ze wszystkich rogów ulicy, stanowiąc niejako symbol i program życia polskiego na dziś i najbliższe jutro.

Kto zna Warszawianki, wyobrazić sobie może, jak żywy, jak niemal przodujący udział biorą w obecnej pracy. One to rozdają i sprzedają pisma ulotne, odezwy, broszury, one w połowie zapęłniają sale wiecowe, a bodaj w trzech czwar-

tych odczytowe. Warszawianki ogromną rolę odgrywają w ruchu oświatowym i szkolnym, pracują w bibliotekach (np. w bibliotece publicznej koło 100 kobiet). Kobiety licznie wypełniają zgromadzenia polityczne, oryentują się nie gorzej od nas, kobiet w Galicyi, w zadaniach chwili obecnej.

Mylnem byłoby jednak przypuszczać, że cała Warszawa politykuje, co innego jest ożywienie i zapal w chwili uroczystego pochodu, czy na wiecu ludowym, innym zaś dzień powszedni. Tu, o ile z przelotnych wrażeń sądzić można, zdaje mi się, że większość publiczności stoi i stać chce jeszcze zdala od polityki. Cała jednak Warszawa pracuje i pracuje nie tylko na dzień dzisiejszy, ale i dla przyszłości. Dowodem tego zapełnione audytorya uniwersyteckie, przy otwarciu których nie spadła, ale podwoiła się liczba słuchaczy na Wyższych Kursach Naukowych (dochodzi tu prawie do dwóch tysięcy), napływ młodzieży do politechniki, do szkoły rolniczej, ogrodniczej, do licznych szkół handlowych itd. Praca społeczna na wszystkich polach idzie przyspieszonym tempem. Przedsiębierze się nawet różnorodne zadania, które, jakby się zdawało, nie naglą i poczekają mogły ukończenia wojny, jak np. inwentaryzacja zamków królewskich, oddanych 3 sierpnia przed wyjściem Moskali z miasta. Inwentaryzacja zaczęła się zaraz dnia następnego, prowadzoną jest fachowo z najwyższą dokładnością aż dotąd. Takich robót w zakresie krajoznawstwa, bibliotekarstwa, archiwów itp. jest bardzo wiele. Świadczą one o wielostronnych siłach społeczeństwa, o jego wieloletnim głodzie publicznej, narodowej pracy.

Skoro wreszcie spełni się cud Niepodległej Polski, stanie niewątpliwie na jej czele Warszawa, zapomni o sporach partyjnych, wątpliwościach, o hasłach politycznych, a połączy siły całej twórczej części swego społeczeństwa ku stworzeniu nowego życia.

Dr. Z. D. G.

ZA NIĄ I DLA NIEJ...

PAMIĘCI BOHATERÓW I MĘCZENNIKÓW NARODOWYCH.

Za Nią i dla Niej rozliczne rzesze

Na szczytne pięły się wyże

A wróg ku swojej myślał uciecze

Zostaną z nich wszystkich li krzyże.

Za Nią i dla Niej żywot ich — księga

Jedna męczarni, ofiary —

Ia niepojęta ducha potęga
Z miłości wstała i wiary.

Za Nią i dla Niej wzniosły rój duchów
Żył — oby Imię to wsławić
Sam zwolnion z życia ziemskich łańcuchów
By ino Ją wskrzesić, zbawić.

Dla Niej i za Nią wszystkie cmentarze
Sybirską mgłą osłonięte
Chronią w swych głębiach w liczby bezmiarze
Te głowy męczeńskie święte.

Tych co w dalekich krańcach północy
Męką swą, czarem, tęsknotą
O Niej świadczyli — gdy w wielkie mocy
Zjawili duszy toń złotą.

Za Nią i dla Niej ginęli tłumnie
Po całej szerokiej ziemi —
Jeszcze do Niej uśmiechnięci w trumnie
Przez łyż trudami swojemi.

Za Nią i dla Niej nieśli się w górę
W wyżę nad ludzkie poziomy
W królewskich czynów strojni purpurę
Wpatrzeni w wieków ogromy.

Czyny ich przyszłość dla Niej dźwignęły
Świat cały duchowych mocy
I wrota w jaśnię Jej otworzyły
Z męczeńskiej niewoli nocy.

Za Nią i dla Niej wszystkie te groby
Rozsiane po ziem bezmiarze —
Dzień świtu dały po dniach żałoby
I wolność przyniosą w darze...

Wanda Krzyżanowska.

W SPRAWIE JĘZYKA OJCZYSTEGO.

(„Język ojczysty w szkole ludowej“, napisał Światosław. Kraków, Książnica Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego. Cena 1 K).

W momencie wskrzeszenia Polski, podstawy szkoły narodowej należą do najżywotniejszych zagadnień. Wśród tych podstaw bodaj najważniejszą jest danie należytego miejsca i odpowiedniej wagi językowi ojczystemu, którego nauczanie związane jest ściśle z ogólnym rozwojem dziecka, a dobra znajomość potęguje i wzmacnia u człowieka cechy, składające się na indywidualność narodową.

Słusznie więc Związek Polskiego Nauczycielstwa Ludowego zajął się obecnie sprawą języka ojczystego w szkole ludowej, wydając ciekawą broszurę Światosława, zawierającą poza narodowymi i pedagogicznymi argumentami za ważnością jak najstaranniejszej uprawy mowy ojczystej, faktyczne dane co do stanu szkół w Galicyi pod tym względem. „W Galicyi zawiniło społeczeństwo nasze bardzo ciężko przeciwko temu obowiązкови (przestrzegania, by dzieci ćwiczyły się wyłącznie w języku ojczystym i by on w szkole należycie był traktowany). Wszak tutaj bez nacisku ze strony państwa, owszem nawet wbrew zasadniczej ustawie szkolnej z r. 1869, względnie noweli do tej ustawy z dnia 2 maja 1883, wprowadzono do szkół początkowych obowiązkową naukę języka niemieckiego i to już w 3-cim roku nauki, gdy w erze przedkonstytucyjnej zaczynała się ona o rok później i to tylko po miastach“. Przekroczenie ustawy autor przedstawia szczegółowo, podając odpowiednie paragrafy (str. 35, 36, 37) i piętnuje karygodną obojętność społeczeństwa, które sobie to bezprawie do szkół wprowadzić pozwoliło, nie zastanawiając się zgoła nad jego ważnością i następstwami. „Dzięki temu zaniedbaniu rozszerza się obecnie przymusowa nauka języka niemieckiego na wszystkie szkoły wiejskie w Galicyi. Dzięki temu zaniedbaniu występują teraz wielkie trudności w urządzeniu szkolnictwa w Królestwie Polskiem, na terenie zajętem przez okupację austro-węgierską. W Królestwie wszyscy oczekiwali zmiany na lepsze... Tymczasem w miejsce przymusowego języka rosyjskiego, dano im przymusowy język niemiecki, mniej jeszcze przystępny dla dzieci“.

Potrzebę znajomości języka niemieckiego dla warstw ludowych p. Światosław dostatecznie ocenia, wskazuje jednak, iż środki, stosowane obecnie, rozmiągają się zupełnie z celem. Dzieci, zbyt wcześnie zapędzane do nauki języka obcego, nie mogą podołać zadaniu, męczą się, nie korzystając nic prawie. O ile nie idą ze szkół ludowych do średnich, zapominają, czego się nauczyły. Przykre wspomnienia, związane z lekcjami niemieckiego w szkole, zniechęcają je do nauki wogóle. „Przyczynia się to do ciemnoty mas ludowych, a nawet do recydywy analfabetyzmu“.

Autor proponuje zatem zupełne usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych, przez co zyska się wiele czasu na ogólny rozwój dzieci, a język ojczysty wejdzie w swe prawa (obecnie w V. roku nauki na 5 godzin języka niemieckiego przypada tylko dwie polskiego). Równocześnie

możnaby urządzić dla starszej młodzieży przy szkołach wiejskich i małomiasteczkowych kursa języka niemieckiego.

Reforma szkolnictwa polskiego jest bezwzględną koniecznością.

W jakim stopniu rozumie tę sprawę i przejmuję się nią społeczeństwo polskie?

Ogromna pod tym względem różnica istnieje między Królestwem, a Galicyą. Konieczność walki uporczywej, codziennej z rasyfikacyjną szkołą rosyjską wywołała ten dodatni skutek, że całe społeczeństwo interesuje się tam sprawą szkolną, śledzi rozwój szkolnictwa i oświaty, walczy z analfabetyzmem. Ogromną zwłaszcza jest tu praca kobiet z inteligencji. Z jednej strony żywo zajmują się kształceniem własnych dzieci, dyskutują o metodach pedagogicznych, układają plany i programy nauki w kompletach, krytykują nieraz bardzo słusznie naukę szkolną, tworzą koła matek, zajmują się badaniem naukowym dzieci, zgodnie ze wskazaniem pedagogii. Z drugiej starają się wpłynąć na kształcenie mas szerokich: biorą udział czynny w instytucjach oświatowych i kulturalnych i poważnie wpływają w chwili obecnej na rozwój i organizację szkolnictwa, zwłaszcza w okupacji niemieckiej, gdzie rzecz ta zostawiona jest w wyższej mierze samemu społeczeństwu. W organizacjach nauczycielskich, nauczycielki zawsze gotowe do nieustępliwej walki ze wszystkim, co narzucone i krępuje wolny rozwój narodu w dziedzinie własnej pedagogii, ruchliwsze są od nauczycieli. Takiego ruchu nie widać dotąd w Galicyi. Panuje tu biernie niezadowolenie ze szkolnictwa, które ciąży na społeczeństwie, jak fatum nie dające się odwrócić i zmienić. A przecież właśnie Galicya cieszy się oddawną konstytucją i autonomią, a więc możliwością urządzania szkół, odpowiadających potrzebom społeczeństwa. Czas, aby to się zmieniło. „Musimy wzbudzić silną wiarę w siebie, w swoje siły i w swoje prawo“, pisze p. Światosław. Ohy broszura jego znalazła posłuch.

Wł. Weychert-Szymanowska.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWEJ DZIAŁALNOŚCI POKOJOWEJ KOBIET POD CZAS WOJNY ŚWIATOWEJ

(WEDŁUG PISMA „INTERNATIONAL“ NR 5/1916).

ROK 1914.

Lipiec. Protest Komitetu Wykonawczego Women's International Suffrage Alliance, który błaga

rzędy Europy, ażeby zażegnały wojnę przez układy pokojowe.

Sierpień. Prośba do królowej holenderskiej o pośrednictwo pokojowe. 18 sierpnia pierwsza propozycja pośrednictwa, skierowana do prezydenta Wilsona w 3 tygodnie po rozpoczęciu wojny.

Protest kobiet z niemieckiej demokracji społecznej przeciw wojnie, ogłoszony w piśmie „Gleichheit“.

Październik. Demokratki społeczne Anglii zgłaszają swoją solidarność z protestem Niemek i odwołują się do kobiet innych państw walczących, oraz krajów neutralnych.

Suфраżystki amerykańskie organizują akcję pokojową wśród dzieci Ameryki, które zwróciły się do rządów państw wojujących z prośbą o przetrwanie rozlewu krwi w interesie dzieci Europy.

Listopad. Demokratki społeczne rosyjskie składają oświadczenie na korzyść akcji pokojowej.

Niemieckie demokratki społeczne za pośrednictwem Klary Zetkin odwołują się do towarzyszek partyjnych wszystkich krajów.

Demokratki społeczne Szwecji, zgromadzone na kongresie partyjnym w Sztokholmie, protestują przeciw wojnie.

Grudzień. Kobiety Niemiec, Austrii i Anglii, pracujące w ruchu równouprawnienia kobiet, przesyłają sobie pozdrowienia świąteczne.

Unia narodowa kobiet norweskich zwraca się do norweskiego ministra spraw wewnętrznych z wezwaniem o zwołanie konferencji państw neutralnych dla przyspieszenia pokoju.

KRONIKA WOJENNEJ PRACY KOBIET POLSKICH.

(W rubryce tej Redakcja będzie podawała notatki o działalności kobiet naszych w każdej dziedzinie, o ile związana jest z wojną i odbudową wolności w Polsce. Wejdą tu również takie fakty, w których kobiety nasze współdziałały).

Odstonienie pomnika w Krzywopłotach odbyło się 19 listopada przy udziale Komitetu, Ligi Kobiet z Olkusza, zastępców ludu z okolicy, oraz dostojnych gości komendanta Piłsudskiego i ks. biskupa Bandurskiego. Naczelny Zarząd Ligi Kobiet N. K. N. reprezentowała p. Steinowa. Wśród zieleni i amarantu wysoko wzniosł swe ramiona prosty, biały krzyż kamienny, naokoło duża balustrada. U stóp krzyża umieszczono tablicę marmurową z napisami:

1) Ty Panie, który z wysokości patrzysz, jak giną Ojczyzny obrońce, Prosimy Ciebie przez tę garstkę kości, zapal przynajmniej na śmierć naszą

śłońce, Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy, Niechaj nas Panie widzą, gdy konamy.

2) Stanisławowi Paderewskiemu, porucznikowi Legionów Polskich (kapitanowi wojsk rosyjskich), cichemu bojownikowi o wolność Ojczyzny. Eugeniuszowi Medyńskiemu, porucznikowi Legionów Polskich, 44 bohaterom walki o wolność Ojczyzny, poległym pod Załosem i Krzywopłotami w dniu 18 listopada 1914 roku, w tej wspólnej mogile spoczywającym.

3) Baran Stanisław, Bakal Mieczysław, Belda Stanisław, Bogdalski Maryan, Bogański Marcin, Dziurzyński Roman, Grzybisz Józef, Grunberg, Gugulski Franciszek, Janusz Antoni, Klimaszewski Michał, Kociborowski Rudolf, Kowalczyk Jan, Kował Władysław, Kosicki Bronisław, Michalski Jerzy, Michalski Władysław, Müller Adolf, Nowak Juliusz, Ostrowski Karol, Pałka Stanisław, Pasko Tomasz, Pączek Wawrzyniec, Przesławski Tomasz, Brochwicz Wojciech, Stasz Kazimierz, Stelmasiwicz Zygmunt, Tokarczyk Jan, Werner Bronisław, Witkoś, Wyszyński Maryan i 12 bezimiennych żołnierzy Legionów Polskich.

Posiedzenie Komisji wykonawczej Nacz. Zarządu Ligi Kobiet N. K. N. odbyło się dnia 15 grudnia. Przewodniczyła zastępczyni przewodniczącej p. Błotnicka. Na porządku dziennym sprawy najaktualniejsze i pilne t. j. zrealizowanie wydawnictwa *Na Posterunku*, jako tygodnika oraz budżet. Pierwszą sprawę referowała Dr. Z. D. Golińska jako redaktorka i wydawczyni. Uchwalono stronę formalną wydawnictwa t. j. jego układ, współpracownictwo oraz sprawę finansową. Prenumeratę ustalono na 50 halerzy miesięcznie bez przesyłki, w przekonaniu, że Koła abonować będą po kilkadziesiąt lub kilkaset egzemplarzy, dopóki nie zostanie zadecydowaną obowiązkowa prenumerata dla każdego członka Ligi. Ukazanie się pierwszego numeru ustalono na 1 stycznia. P. Błotnicka przedstawiła sprawę zasiłku z Opieki Wojennej Namiestnictwa, uzyskanego w kwocie 3 tysięcy koron za trzeci kwartał b. r. do dyspozycji Naczelnego Zarządu na rzecz inwalidów legionowych, o czym Komisja zawiadomi Koła okólnikiem. Budżet referowała skarbniczka p. Eydziałowiczowa, kładąc główny nacisk na znaczny dochód jaki wpłynął w ostatnich tygodniach za karty żałobne na rzecz Ogniska w Zakopanem. Dotąd na cel powyższy otrzymano z kart żałobnych 2450 koron, spodziewaną jest dalsza kwota, około 700 koron. Wreszcie omawiano sprawę wełny. Wełny sprowadzono z Wiednia za sumę 10776 ko-

ron, pokrytą dotąd w sumie 8732 korony. N. Z. L. darował Sekcyi szpitalnej Krakowskiego Koła wełny za 2 tysiące koron. Brakującą kwotę wyrówna się po wpłaceniu jej przez Koła. Zaś bonny wydane na wełnę przyniosły dotąd 1565 koron, z czego pokryto kosztu transportu, druk bonów i część wydanych przez niektóre koła na wełnę pieniędzy. Nadwyżka z tego źródła wynosi dotąd 553 korony. Inne sprawy wobec zajęć bieżących i przygotowań do wigilii odłożono na najbliższe posiedzenie komisji wykonawczej.

Komitet Opieki nad dziećmi założony został w Krakowie w dniu 9 grudnia przez ks. Teresę Sapieżynę, która stanęła na jego czele. Celem jest pomoc i opieka dla dzieci ewakuowanej w czerwcu i lipcu b. r. ludności wschodniej Galicyi, która w liczbie 40.000 rozmieszczoną została po wsiach i miasteczkach Galicyi zachodniej. Dzieci ewakuowanych liczą około 17.000, przeważnie w nędzy. Na pierwsze potrzeby udzieliła zasiłku Centrala odbudowy kraju. Jak słusznie zaznaczył w przemówieniu swem prof. Morawski, należy je ratować „dla życia, dla pracy, dla ojczyzny“.

Uroczysta wigilia dla Legionistów odbyła się w Krakowie staraniem Ligi Kobiet. Piękna ta uroczystość związana z tradycyjnym opłatkiem zgromadziła w sali Sokoła prawdziwe zastępy żołnierzy polskich, których witał czcigodny prezes N. K. N. prof. W. L. Jaworski, gorącemi słowy na cześć Legionów i armii polskiej. Nastrój był piękny, poważny, mówiono — że to ostatnia wigilia Legionistów w Krakowie, że dzień ten uroczysty spędzać będą nie u nas, ale w Warszawie, w stolicy niepodległej Polski. A przecież stary ten Kraków, gniazdo, z którego wyszły te orlecia do wolnej Polski dążące, na zawsze zostanie dla nich kolebką uczuć rycerskich i miłości Ojczyzny.

Szkoła gospodarstwa wiejskiego dla włościanek otwartą została w Ruszcy pod Krakowem pod kierownictwem 4 fachowych nauczycielek. Oprócz wszystkich działów gospodarstwa udzielana jest nauka przedmiotów ogólnie kształcących. Kurs nauki trwa jeden rok. Dopuszczone są tylko córki włościańskie.

Pomoc dla jeńców Polaków na Syberyi. Jeńcami we wschodniej Syberyi opiekuje się Komitet polski w Petersburgu, jeńcami w zachodniej Syberyi takż komitet w Moskwie. W ostatnich miesiącach p. Jadwiga Dziubińska, jako delegatka obu komitetów, przejechała całą prawie Syberję w celu zwiedzenia obozu jeńców Polaków, rozdając zapomogi pieniężne na zakupno ciepłej odzieży.